POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień — Dnia 9-go listopada 1946 r — Rok VIII. Nr. 45

STAWIAMY SPRAWĘ JASNO

Przyzwyczailiśmy się od dawna do tego, że artykuły prasy warszawskiej określają Polaków, pozostających poza granicami Ojczyzny, jako faszystów, reakcjonistów, wrogów nowej Polski demokratycznej. Powtarzane to jest tak często i tak jednolicie, że przestaliśmy się tym irytować, śmiać z tego czy nawet zwracać na to uwagę. Nie zdziwiło więc nas, że wstępną część swego artykułu „Odpowiedź emigrantom", który ukazał się w „Kuźnicy" z dnia 7 października b.r., p. Kazimierz Sokołowski poświęcił określeniu emigracji polskiej według ustalonego z góry schematu.

Szeregi nasze składają się więc z *Volksdeutsch'ów*, O.N.R.'owców, kolaboracjonistów, tchórzy i mężów starych żon, do których nie chcą oni wracać. Inaczej widać pisać nie można. Na klasyfikację najłatwiej byłoby odpowiedzieć w tym samym stylu. A więc że środowisko, w którego imieniu p. Sokołowski występuje — t.j. góra biurokracji i bloku stronnictw reżimowych — składa się w dużym stopniu z neo-Polaków i nie-Polaków, agentów obcych, dygnitarzy sanacyjnych, członków *Wierchownago Sowieta*, plagiatorów, aranżerów pogromów żydowskich, renegatów i karierowiczów. Taka wymiana opinii nie jest jednak celem tych uwag.

P. Sokołowski w swych dalszych wywodach zajął się ideologią emigracji, sformułowaną w książce Stanisława Neczaja.*) Nie będziemy tu przeciwstawiali obydwóch światopoglądów, powtarzali argumentów. Neczaj wyszedł z przesłanek praw jednostki w wolnym społeczeństwie, opartych na zasadach ideologii chrześcijańskiej, wystąpił w obronie cywilizacji zachodniej, i prawa Polski należenia do niej, podkreślił konieczność nieustępliwości ideałów wobec brutalnej siły materialnej. P. Sokołowski sądzi, że z obecnego układu sił w świecie Polska powinna wyciągnąć wniosek, iż życie polskie musi się przystosować do materialistycznej doktryny sowieckiej i rozwijać się tylko w granicach przez nią dozwolonych.

Każdemu wolno mieć opinię i ocenę wydarzeń. Nie zamierzamy przeprowadzać tu ideologicznego sporu. Interesują nas końcowe ustępy artykułu p. Sokołowskiego, zawarte w motto „dla was to igraszka, nam chodzi o życie". Ze słów tych, nieco tajemniczych oraz ich lakonicznego bardzo wyjaśnienia, wynika, że zdaniem autora emigracja lekceważy zarówno położenie, w którym Kraj się znajduje, jak również jego wysiłki zdążające do odbudowy gospodarczej i zachowania kultury polskiej.

Jest to pogląd niesprawiedliwy i nieuzasadniony. Można oczywiście szermować nim w Kraju dla obniżenia w oczach opinii publicznej wartości moralnych i politycznych emigracji. Zwłaszcza, że nie ma ona tam możności wypowiedzenia swych myśli i obrony swego stanowiska. Stosunek nasz do Kraju, do jego roli i taktyki w okresie obecnym, był jednak niejednokrotnie publicznie dyskutowany i określony.

Nie „klepiemy po ramionach" ludzi pracujących w Kraju i nie „mówimy, że z tego i tak nic nie wyjdzie". Przeciwnie, cieszy nas każda wiadomość dodatnia, oceniamy wysiłki i szanujemy przezwyciężanie trudności. Mamy jednolity z Krajem pogląd na sprawę granic — wschodnich czy zachodnich. Otwarcie Mostu Poniatowskiego w Warszawie czy wystawienie „Lilli Wenedy" w Teatrze Polskim przyjmujemy z radością czy wzruszeniem. Zdajemy sobie sprawę z trudności transportowych i smuci nas wiadomość o zmniejszeniu dostaw UNRRA. Cieszymy się, że coraz więcej paczek, wywyłanych przez nas, dociera do adresatów i listy lepiej chodzą. Chcemy wiedzieć, jak najwięcej o tym, jak jest w Polsce naprawdę.

Przechodząc do zasadniczych reform gospodarczych i społecznych, a więc planu gospodarczego, reformy rolnej czy nacjonalizacji przemysłu, możemy napotkać różne opinie. Są niewątpliwie jednostki czy grupy przeciwne tym, czy innym przemianom gospodarczym czy społecznym ze względu na swój interes osobisty czy też światopogląd oparty na konserwatyzmie.

Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że duża, olbrzymia większość społeczeństwa polskiego za granicą uważa gruntowną przebudowę życia naszego pod względem gospodarczym i społecznym za konieczną. Szereg reform, przeprowadzanych w Kraju, jest w zasadzie aprobowany, zastrzeżenia odnoszą się do ich naginania do potrzeb rządzącego stronnictwa lub szerszych planów, nie mających nic wspólnego z interesem polskim.

W stosunku do wielu zasadniczych przemian, które w Polsce nastąpiły czy następują, nie przewidujemy procesu odwracalnego. Pozwolimy sobie nawet na stwierdzenie, dosyć paradoksalne, że większość emigracji polskiej jest dziś społecznie bardziej radykalna, niż większość społeczeństwa w Kraju, które patrzy na wprowadzane w życie reformy przez pryzmat ich wykonawców.

W konsekwencji nie uważamy ludzi, którzy w Polsce pracują pozytywnie, za kolaboracjonistów w sensie pogardliwym, ani też za kapitulantów. Nawet kiedy wiemy, że prace te, jak w wypadku produkcji na rzecz potrzeb sowieckich, tylko częściowo wychodzą na korzyść ludności polskiej. Uznajemy te konieczności. Mamy szacunek dla robotników czy inżynierów, profesorów i nauczycieli, dla każdego obywatela Rzeczypospolitej w tak ciężkich warunkach materialnych i politycznych spełniającego swój obowiązek.

Przystosowywanie się życia polskiego w jego codziennych przejawach do narzuconej rzeczywistości uważamy za jedynie słuszne rozwiązanie w obecnych warunkach; walkę zbrojną z reżimem czy okupantem sowieckim uważamy za zdecydowanie sprzeczną z interesami Narodu. Zdaniem naszym Naród Polski musi przetrwać niezależnie od rozwoju światowych wydarzeń politycznych — aż do chwili rzeczywistego odzyskania wolności!

Sądzimy, że p. Sokołowskiemu wystarczą te uwagi, dla wyjaśnienia stosunku naszego do sytuacji krajowej, że rozwieją one jego obawy co do naszej oceny wyników pracy w Kraju w okresie obecnym. Dorzucimy jeszcze słów parę o roli emigracji za granicą.

Bardzo słusznie stwierdza p. Sokołowski, że polskie uchodźstwo wojenne, opuszczając Kraj różnymi drogami i dla różnych celów — nie było emigracją polityczną. Posuniemy dalej i się powiemy, że nie chciało za nic nią się stać. Gdy po Jałcie zwracano uwagę rozmaitym czynnikom, że dłuższy pobyt większych mas polskich poza Krajem może stać się nie do uniknięcia, że należy przygotować się do tego organizacyjnie i materialnie — natrafiano na niechęć. W konsekwencji powstały z punktu widzenia potrzeb emigracji szkodliwe zaniedbania. Jest to tylko jeszcze jeden dowód, że emigracja polityczna nie była zamierzona i że została ona narzucona przez rozwój wypadków w czerwcu 1945 r., przez t.zw. „ugodę moskiewską".

Narzucenie Polsce rządu, mającego za sobą znikomą mniejszość, a opierającego się jedynie na sile zbrojnej obcego mocarstwa — nie mogło zostać przyjęte przez Polaków, będących poza jego zasięgiem. Moment ten stał się początkiem polskiej emigracji politycznej XX-go wieku. Dalszy rozwój na terenie życia polskiego poza Krajem był już tylko łańcuchem następstw stąd wypływających.

P. Sokołowski narzeka, że emigracja „pisze" i że część przeszkód, które reżim napotyka przy przeprowadzaniu swych zadań — jest dziełem emigracji. Decyzja zostania poza Krajem do chwili, gdy niepodległość nie zostanie przywrócona, była decyzją wstępną. Pełna dynamiki, przyzwyczajona przez sześć lat wojny do walki o niepodległość, wielka grupa ludzi nie mogła się do tego ograniczyć. Gdyby tak się stało, gdyby się wszystko skończyło tylko na akcie protestu przez niewracanie do Kraju — emigracja stałaby się w życiu całości Narodu Polskiego objawem ujemnym, a jej wartość polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

Przeszło roczny okres w życiu polskiej emigracji politycznej był trudny. Nacisk agentur sowieckich był bardzo wielki i zaznaczył się szczególnie w odniesieniu do Polskich Sił Zbrojnych i uchodźców w Niemczech. Ciągłe zmiany w formach życia i niepewność warunków materialnych działały deprymująco i utrudniały zorganizowanie się emigracji. Tym niemniej zaznaczył się pod tym względem duży postęp na terenie wszystkich ważniejszych jej skupisk.

Płynne warunki życia nie wpływały jednak hamująco na działalność emigracji na głównym jej kierunku: walki o poprawę warunków politycznych w Kraju. Rolę tę spełniają publikacje specjalne czy periodyczne, wystąpienia zewnętrzne czy to organizacji uchodźstwa wojennego czy też emigracji dawnej. Mają one na celu informowanie opinii publicznej świata o rozwoju wydarzeń w Polsce, są głosem nie dopuszczającym do zapomnienia o krzywdzie Narodu Polskiego. Czujność emigracji polskiej na przebieg spraw w Kraju była może hamulcem, opóźniającym różne procesy, groźne dla życia narodowego.

Pytamy p. Sokołowskiego, czy ma to nam za złe? Czy pisząc, że stwarzamy przeszkody — miał na myśli nasz protest przeciw gwałceniu wolności na ziemiach polskich, czy robi nam zarzut z powodu nieprzemilczania popełnianych tam zbrodni? Jeżeli tak i jeżeli, jak twierdzi p. Sokołowski, w tym przeszkadzamy — to jest to dla emigracji polskiej największa pochwała. Przeszkód tych nie wstydzimy się, ilość ich, jeżeli nas zmusi do tego rozwój wypadków w Polsce — będziemy zwiększali. Pisać będziemy, choć p. Sokołowski chciałby, żebyśmy zamilkli.

P.S.: A co do tych „starych żon" — ci niemoralni emigranci chcieliby je bardzo tutaj sprowadzić, pozwólcie im tylko wyjechać.

WITOLD ALMARSKI

*) *Stanisław Neczaj: „W tej walce chodzi o sprawę człowieka", Wydawnictwo Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", Londyn,* 1946.

MŁODA POLSKA

Fotografia tego pamiętnego, radosnego wydarzenia wisiała w domu na jednym z miejsc najbardziej honorowych. Była to odbitka jednego z kilku historycznych zdjęć z Dworca podówczas Wiedeńskiego, na który w dniu 11 *listopada* 1918 *roku wtoczył się pociąg, wiozący z Magdeburga Józefa Piłsudskiego. Komendant ma twarz skupioną i uroczystą, inne twarze dokoła niego są roześmiane podnieceniem i radością. O parę kroków dalej, tam gdzie prawie już zaczyna się ramka, w którą wtłoczono fotografię, stoi młody chłopak w białej, studenckiej czapce Uniwersytetu Warszawskiego, z karabinem przewieszonym przez ramię. Chłopak ten jest drugim na tej fotografii — poza Komendantem — człowiekiem, który się nie uśmiecha. W twarzy jego zastygł podobny, nieomal ten sam wyraz skupienia, zadumy i troski.*

Jakiekolwiek byłyby myśli tych dwóch ludzi z fotografii, faktem jest, że jedyne te dwie nieuśmiechnięte twarze ostrzegają swym dziwnym smutkiem, swą powagą, tak osobliwą w owym szczęśliwym dniu. Historia, do której przeszła fotografia, nie przechowała nam nazwiska studenta. Kiedy po latach, z jednostajnością właściwą oficjalnym uroczystościom, publikowano te, lub inne, wraz z nią robione fotografie, pęczniały nazwiskami kilkuwierszowe komentarze, że ten, trzeci od Komendanta z lewej strony, to obecny minister, a tamten za Nim, z wąsami, to głośny i zdolny generał, że kto inny to znowu prezes, ambasador, dyrektor. O studencie w białej czapce nie pisano nic, rozpłynął się on gdzieś bez śladu w dwudziestoleciu niepodległości.

Twarz miał raczej banalną, z oczami z lekka wpadniętymi, z nosem trochę zadartym, z krótkimi włosami, sterczącymi spod czapki nałożonej na bakier. Byłaby to może nawet twarz zabawna, gdyby nie ten brak uśmiechu.

W dwadzieścia przeszło lat potem spotkałem taką samą, powiedziałbym nawet tę samą twarz, gdyby —rok był 1918, *a nie* ... 1939. *Był też listopad. Na chodniku lwowskiego Pasażu Mikolascha, w żołnierskim płaszczu bez odznak, w polowej rogatywce, zsuniętej, jak tamta studencka czapka na bakier, z krótkimi, wystającymi spod niej włosami, stał młody chłopak o twarzy skupionej i poważnej. Nie miał karabinu i...nie miał prawej ręki, po k rej został tylko pusty rękaw, leniwie poruszany podmuchami wiatru. Oczy patrzyły z tą samą smutną przenikliwością nie na Komendanta tym razem, nie na wielką chwilę powitania wolności, lecz na sowieckich okupantów, hałaśliwie tłukących ciężkimi buciorami w kamienne płyty Pasażu. O, jakże wówczas stała się oczywista, posępna zaduma na twarzy sobowtóra sprzed lat dwudziestu!*

Dwie młode twarze, z dwóch różnych dat i z dwu różnych polskich miast ujęły jak gdyby w klamry, jakby w dwa nawiasy minioną przeszłość niepodległości.

Młoda bowiem Polska, która w 1918 *roku powitała niepodległą ojczyznę, wycisnęła na niej zdecydowanie swe piętno. Była wszędzie — w świeżo tworzonych urzędach, w redakcjach pism, w garnizonach Rzeczypospolitej, tłoczyła się w uniwersytetach, przewalała się w odgłosach manifestacji poprzez ulice miast, śmiała się i krytykowała w teatrzykach literackich, zjawiła się w fabrykach i warsztatach. Młoda Polska weszła do szkół i tam może czuła się najlepiej. I tam najdokładniej przygotowała się do burzy.*

Gdyby nie było 11 *listopada, na pewno inaczej wyglądałaby w naszych dziejach druga wojna światowa. Nie byłoby tych zapalczywych żołnierzy, ani ofiarnych bezgranicznie konspiratorów. Nie byłoby „zielonych granic", upartego i mozolnego darcia się do szeregów wojska na obczyźnie, nie byłoby tylu sławnych pól bitew, ani Podziemnego Państwa.*

Jest sprawą bezgranicznie smutną rozważanie dziś, w rocznicę, która była niegdyś radosną, bilansu Polski Niepodległej. Ale jest równocześnie rzeczą konieczną jak najsilniejsze podkreślenie, że gdyby nie młodzież wychowana w atmosferze wolnego, na wielkich tradycjach opartego państwa — nasza walka o niepodległość w latach ostatnich wyglądałaby zupełnie inaczej. Byłaby zapewne anemicznym odruchem Czechów, czy smętną rezygnacją Francuzów, czy może nawet gorzej...może jeszcze bardziej zbliżałaby się do czyjegoś „ideału" przetrwania, czy którejś koncepcji kapitulacji.

Twarz studenta ze starej fotografii pozostała twarzą nieznanego człowieka. Do twarzy wielu kolegów i rówieśników tragicznie smutnego żołnierza z Pasażu Mikolascha można by dziś napisać komentarze obszerne, wzruszające, pełne dumy. Twarze te nie tylko przesunęły się przez dzieje lat ostatnich, ale kształtowały je, rzeźbiły swym uporem i wytrwałością, tchnęły w nie szczytne pojęcie swojego honoru i swego całkowitego oddania się Sprawie. Cokolwiek się stało i cokolwiek by się jeszcze miało stać, pokolenie wychowane w Polsce Niepodległej przeszło do historii.

Gdy kiedyś, jak wierzymy, nadejdzie nowy dzień niepodległości, tamta, stara data 11 *Listopada* 1918 *nie spopieleje w pamięci polskiej. Pozostanie na zawsze, jako rocznica odrodzenia się Państwa, które było wszystkim dla swojej młodzieży. Gdzież jest bowiem na świecie drugie takie państwo, za któreby młode jego pokolenia z tak wielką ginęły gotowością?*

Kiedy znowu, w jakimś dniu, którego dziś przewidzieć nie potrafimy, wolność raz jeszcze załomocze o ulice Warszawy, na pewno — jak na zblakłej przez lata fotografii — powita ją niecierpliwie ktoś, z karabinem przewieszonym przez ramię, o młodych oczach, które widziały nad miarę młodej wytrzymałości. Dziś te oczy z tęsknotą i wiarą spoglądają na Zachód. Tak samo, jak wówczas, gdy na warszawskim dworcu oczekiwały pociągu z Komendantem. Tak, jak wtedy, gdy musiały przesuwać się po nienawistnych sylwetkach sowieckiego napastnika, depczącego lwowską ulicę.

MAREK ŚWIĘCICKI

ŚWIĘTO LISTOPADOWE

Co roku w dniu tym jesiennym
przychodzisz, Polsko ma, ku mnie, —
(kiedyś szła do mnie promienniej,
i kiedyś do mnie szła dumniej?)

Od lat łopoczesz mi w oczy
swą pychą biało-czerwoną, —
(nikt mi Cię nie przeistoczył,
gdyś świat ratować szła — płonąc).

Od wieków śpiewasz mi w duszy
wielkością Swą najwspanialej, —
(nikt krzywdą w proch Cię nie skruszył.
nikt w mękach dni Twych nie spalił).

I zawsześ w biało-czerwonej
dumie i w krzyku radosnym, —
(na grobach Twoich skrwawionych
Czas w nieśmiertelność Twą rośnie).

I zawsze w dniu tym jesiennym
w najżywszej dziwisz świat pieśni, —
(o śpiewaj w nas najpromienniej
i jak pieśń żywa nam wskrześnij!)

O ziemio cierpień i modłów,
o Polsko — szlaku pielgrzymi!
(Głosem Swym radość w nas odnów
i w wiarę nas wyolbrzymij!)

ADOLF FIERLA

GDZIE SIE TO BŁĄKASZ...

Gdzie się to błąkasz — gdzie się to pętasz
ziębła, uparta pamięci?
Ta głąb, gdzie krzaki jesienią się jarzą,
to cmentarz...
Ta gorycz tchnąca ciszą cmentarną
to wilgoć w zdziczałych bukszpanach...
Patrz, jak się waży zapłakaną twarzą
liść — nim go inne przygarną...

Po co cię tutaj, płaczko niepytana?
I co tym grobom dziś powiesz?
Żeby czekały? — Grób jest cierpliwy,
o wiele cierpliwszy, niż człowiek...

Tym, co tu leżą — pewniej niż żywym —
sił starczy do ostatka...
...W powietrzu śni się, nocy tchem przywiana,
woń smutna, po dawnych bratkach...

I mrok ponocny, od mgły niewidomy
zmętniał w pobliskich chaszczach...
Daremnie dłonią osłaniasz płomyk,
przeciąg go gnie i rozpłaszcza...
...O co się smęcisz, ziębła pamięci?
O śmierć — czy o istnienie?
Zrozum... Ci tutaj w ziemię wrośnięci
to przyczajone korzenie...

BEATA OBERTYŃSKA

Przegląd tygodniowy

OSOBLIWY DIALOG

Świat zachodni wciąż niezdolny do zrozumienia Rosji wprawiony został w jeszcze większe zakłopotanie osobliwym dialogiem, jaki toczył się w ostatnim tygodniu pomiędzy Stalinem, a Mołotowem. Oto jednego dnia w Moskwie Stalin uderzał w tony pojednawczości i współpracy; nazajutrz w Nowym Jorku Mołotow w niezmiernie gwałtownym przemówieniu nie tylko atakował mocarstwa zachodnie, ale jeszcze zbijał punkt po punkcie wywody swego szefa. Oczywiście nie wymieniał go z nazwiska, niemniej jednak wygłaszał poglądy całkowicie sprzeczne z tezami Stalina.

Oto parę przykładów.

Stalin — wbrew oczywistości — twierdził, że nie ma żadnego naprężenia pomiędzy Rosją, a Ameryką. Mołotow natomiast rozwodził się nad rozbieżnościami w łonie Narodów Zjednoczonych.

Stalin mówił, że obecność floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym jest dlań całkiem — „obojętna“. Natomiast Mołotow bardzo się żalił, że „okręty wojenne i samoloty pojawiają się w miejscach, gdzie ich nie było“ i gdzie „są potrzebne dla sukcesu rokowań dyplomatycznych“.

Stalin mówił o potrzebie „kontroli międzynarodowej nad energią atomową“. Mołotow ze swej strony określił jedyny możliwy plan tej kontroli, t.j. plan Barucha jako egoistyczny i nie do przyjęcia.

Stalin wyciągał ręce po dolary oznajmiając, że Rosja jest zainteresowana w otrzymaniu pożyczki amerykańskiej. Mołotow zaś wymyślał, ile się zmieści na „dyplomację dolarową“, żaląc się, że dolary nie zawsze ograniczone są do użytku wewnętrznego.

Stalin wreszcie zapewniał, że Rosja nie ma bomby atomowej ani żadnej podobnej broni, podczas gdy Mołotow buńczucznie oświadczył, że odpowiedzią na bomby atomowe w ręku jednej strony mogą być bomby atomowe, lub jeszcze i ponadto coś innego w ręku drugiej.

W gruncie rzeczy poza wspólną nienawiścią do Churchilla, jako „podpalacza“ świata niemal nic nie łączyło Stalina i Mołotowa. Trudno było uwierzyć, że to mówią przedstawiciele i przywódcy tej samej totalnej dyktatury.

JEDNA CZY DWIE POLITYKI?

Świat zadaje sobie oczywiście pytanie, co to znaczy. Jak to jest możliwe, że Stalin i Mołotow przemawiali tak różnym językiem? Od razu odżyły teorie, że „umiarkowany“ Stalin przestał odgrywać rolę decydującą na Kremlu, gdzie do głosu doszła klika skrajna, która pcha do konfliktu, a której rzecznikiem jest Mołotow. Teorie, które były już wygłaszane poprzednio, ale które nigdy nie znalazły najmniejszego potwierdzenia.

Jest też inna teoria, która znalazła wyraz na łamach „*The Economist*“ i „*The Observer*“. Głosi ona, że Stalin, widząc fiasko polityki Mołotowa i obserwując z przerażeniem wzrost napięcia międzynarodowego, czuje potrzebę zmiany polityki i wkroczenia na drogę ustępstw, któreby umożliwiły współpracę z Ameryką i W. Brytanią. Przygotowuje więc tę zmianę, a tymczasem pozwala Mołotowowi staczać potyczki „straży tylnej“, osłaniającej odwrót. Potrzeba mu też czasu, aby przygotować „opinię publiczną“(?) Rosji do tej zmiany i dlatego wskazuje otwarcie na to, że odbudowa zniszczonych prowincji wymagać będzie „sześciu, siedmiu czy więcej lat“.

Nie można wykluczyć możliwości zmiany polityki sowieckiej. Nieraz podkreślaliśmy na tym miejscu, że Stalin widzi konieczność nowej „pieredyszki“ dla Rosji, która jest słaba, która „nadrabia miną“, ale w gruncie rzeczy panicznie boi się przedwczesnego konfliktu, potrzebuje koniecznie kilku, jeśli nie kilkunastu lat czasu na jakie takie dogonienie Ameryki w dziedzinie techniki wojennej. I o ten czas Rosja walczy wszystkimi sposobami. Zgodnie z zasadami głoszonymi przez Lenina w w jego książce pt. „Dziecięca choroba lewicowości w komuniźmie“ Kreml wychodzi z założenia, że „jest rzeczą konieczną posługiwać się wszelkim podstępem, chytrością, bezprawiem, czy ukrywaniem prawdy“.

Temu najwyższemu celowi zyskania na czasie służą zarówno gładkie frazesy Stalina, jak i ordynarne wymysły Mołotowa. To nie są dwie różne polityki, lecz dwa aspekty tej samej polityki. Stalin próbuje jedynie uśpić czujność Zachodu, roztaczając przed nim sielankowy obraz współpracy, podczas gdy Mołotow usiłuje ten Zachód nastraszyć.

ROZBROJENIE I BEZPIECZEŃSTWO

Mołotow podjął także próbę rozbrojenia Zachodu, stawiając problem ograniczenia zbrojeń na porządku dziennym Zgromadzenia N.Z., w Nowym Jorku. Próba nie jest zresztą całkiem nowa, gdyż dawno już Rosja domagała się, by Ameryka wyrzekła się swej głównej broni: bomby atomowej.

Dyskusje na temat ograniczenia zbrojeń toczyły się przez długie lata przed wojną, przy czym rozbijały się stale o jedną zasadniczą trudność: czy najpierw ma nastąpić rozbrojenie, czy też najpierw musi być zapewnione bezpieczeństwo. Zawsze powinno było być rzeczą jasną, że narody rozbroją się tylko wtedy, gdy na straży ich bezpieczeństwa będzie stała organizacja nadrzędna, zabezpieczająca przed napastnikiem; tak samo jednostki mogły wyrzec się broni dopiero, gdy społeczność posiadła policję strzegącą bezpieczeństwa publicznego. Państwa napastnicze domagały się jednak ze zrozumiałych względów rozbrojenia bez gwarancji bezpieczeństwa. W rezultacie dyskusje były całkowicie bezpłodne. Teraz, skoro dalej nie ma bezpieczeństwa i rządów prawa, lecz, przeciwnie, rządzi bezprawie i siła, dyskusje na temat ograniczenia zbrojeń tym bardziej nie mogą dać żadnego wyniku.

Jest natomiast godne ubolewania, że Rosjanie raz jeszcze uchwycili inicjatywę w swe ręce. Zgromadzenie dyskutuje to, co oni proponują, zamiast dyskutować istotne problemy zabezpieczenia pokoju, zagrożonego przez imperialistyczną politykę Sowietów.

MARIONETKI CORAZ BARDZIEJ ZUCHWAŁE

Są jeszcze inne przykłady dowodzące, że inicjatywa jest w ręku Rosji. Tak więc Zgromadzenie dyskutuje problem zerwania stosunków z rządem gen. Franco, przy czym raz jeszcze asystujemy obrzydliwemu widowisku, gdy przedstawiciel marionetkowego rządu warszawskiego, będącego na usługach najgorszej tyranii na świecie występuje w roli obrońcy demokracji i nikt przeciw temu nie protestuje. Nikt nie ma odwagi powiedzieć, że jest znacznie więcej powodów do zerwania stosunków z rządem warszawskim, aniżeli z rządem hiszpańskim, który przecież nie był uznany pod warunkiem przeprowadzenia wolnych wyborów.

Może największy jednak paradoks stanowi dalszy rozwój incydentu albańskiego. Jak wiadomo, dwa kontrtorpedowce brytyjskie najechały na wodach pomiędzy Albanią a Korfu na miny i 40 Brytyjczyków poniosło śmierć. Trudno sobie wyobrazić, żeby mogło chodzić o inne miny, niż albańskie. A jednak gdy do ONZ wpłynęła skarga w tej sprawie, to nie była to skarga brytyjska przeciw sprawcom tego mordu na marynarzach brytyjskich; była to... skarga albańska na W. Brytanię, oskarżoną o naruszenie albańskich wód terytorialnych. Przypomina się tytuł powieści Werfla: „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany“!

Trudno zaiste o lepszy przykład rozzuchwalenia państw komunistycznych, korzystających z opieki Rosji. Sądzą one, że mogą sobie pozwolić na wszystko.

WYBORY WYBOROM NIERÓWNE

W nieco innej dziedzinie dowodem rozzuchwalenia marionetek sowieckich jest odpowiedź Rumunii na noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Oba mocarstwa protestowały przeciw przygotowywanym przez rząd Grozy fałszerstwom wyborczym i formułowały szereg żądań, od których uzwględnienia zależałoby, czy wybory będą wolne. Rumunia bezczelnie odpowiedziała, żeby się nie wtrącały do jej spraw wewnętrznych. Zajęła podobne stanowisko, co rząd warszawski, z tą różnicą, że Bierut i Osóbka nawet nie odpowiedzieli na noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Ze swej strony Bułgaria przeprowadziła wybory, których wyniki mówią same za siebie. Oto komuniści zdobyli 277 mandatów, ich sprzymierzeńcy z Frontu Ojczyźnianego — 86, a cała opozycja 101. Oczywiście nikt nie uwierzy, że chłopi bułgarscy, zawsze przywiązani do ziemi, nagle zaczęli się entuzjazmować systemem sowieckim; z pewnością nienawidzą oni komunizmu. Ale terror był taki, że głosowanie na opozycję było zbyt ryzykowne.

Jeszcze jeden to dowód, że wybory wolne nie są w strefie sowieckiej możliwe. Dopóki mocarstwa zachodnie ograniczą się do protestów, wybory będą służyły jedynie wzmocnieniu dyktatury komunistycznej i niszczeniu wszelkiej opozycji.

Jak wyglądają wpływy komunistyczne tam, gdzie panuje wolność i demokracja, o tym świadczą wyniki wyborów samorządowych w Anglii i Walii. Na ogólną liczbę 2319 mandatów komuniści zdobyli z trudem...jeden! Uprzednio mieli sześć, ale je stracili.

Wyniki wyborów do amerykańskiego Kongresu znane będą, zanim te słowa ukażą się w druku. Czy — jak przewiduje się powszechnie — zwycięży Partia Republikańska, czy też Partia Demokratyczna, faktem jest, że komuniści nawet nie próbowali zdobyć jakiegoś mandatu pod własną firmą. Kilku usiłuje wejść do Izby pod etykietą Partii Demokratycznej, ale i w Ameryce zaczęto demaskować i tępić tych zakamuflowanych komunistów.

Gorzej wygląda sytuacja we Francji, gdzie w niedzielę odbędą się wybory parlamentarne. Francja jest jeszcze chora i komuniści żerują na jej chorobie. Mogą się oni jeszcze wzmocnić. Z drugiej strony jednak jest rzeczą pocieszającą, że gen. de Gaulle coraz bardziej czynnie występuje publicznie, mobilizując elementy antykomunistyczne.

Londyn, 3 listopada 1946.

ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

Głośne dyskusje na kongresie Związków Zawodowych w Brighton zaktualizowały bardzo sprawę żołnierzy polskich w W. Brytanii i sprawę ich zatrudnienia. Być może okaże się, że komunistyczna ofensywa na tym zjeździe mieć będzie koniec końców skutki dodatnie. Oto niemal cała prasa uderzyła na alarm, wskazując na ujawniony w Brighton wzrost wpływów komunistycznych w związkach zawodowych i na niebezpieczeństwa grożące stąd samej W. Brytanii. Albowiem akcja ta godzi nie tylko w dobre imię W. Brytanii, ale i jej interesy w związku z poważnym brakiem rąk do pracy. Artykuły, jakie się na ten temat ukazały oraz listy do redakcji prawie jednomyślnie potępiły antypolskie wystąpienia i oszczerstwa komunistyczne.

Tak np. tygodnik „*The Spectator*“ pisze:

„Tylko polityczne uprzedzenia mogą wytłumaczyć reakcję dużej części Kongresu wobec pytania co zrobić z Polakami, znajdującymi się w Anglii. Można by sądzić, że przy ogólnym braku rąk roboczych, a zwłaszcza bardzo groźnym braku ich w górnictwie węglowym, należy dać Polakom pracę jak najszybciej... Żadna ludzka istota nie mogłaby wypowiadać się za wydaniem Polaków na łaskę obecnego rządu polskiego. W tej debacie wzrost wpływów komunistycznych był widoczny“...

Tygodnik „*Truth*“ pisze:

„Oskarżenia pod adresem Polaków szły całkowicie po linii komunistycznej. Ludzie, którzy walczyli w bitwie o W. Brytanię i oddawali usługi na wszystkich polach bitew piętnowani są jako „faszyści“... Tylko jeden mówca był na tyle przyzwoity i szlachetny, że przypomniał delegatom poświęcenia Polaków na rzecz sprawy sojuszniczej. Był to głos samotny, ale chcemy wierzyć, że był to głos tej W. Brytanii, której przeznaczeniem jest przetrwać gorączkę dzisiejszych niezdrowych czasów“.

I my tak sądzimy.

Ze swej strony „*Time and Tide*“ stwierdza:

„Debatę na ten temat charakteryzowały obrzydliwe i nieszlachetne uwagi; w każdym razie wydaje się rzeczą dziwną, że w kraju, który pomimo wszystkich wysiłków nie może zadość uczynić wszystkim wymogom w zakresie rąk do pracy istnieje tyle wahań, jeśli idzie o przyjęcie cennego uzupełnienia sił roboczych“.

Spośród licznych listów ogłoszonych przez prasę warto zacytować przynajmniej jeden, a mianowicie list p. Pelly do „*Daily Telegraph*“, który brzmi:

„Wiele ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wywołały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zasłużyli na wdzięczność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle ucierpieli“.

Przede wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes Thomas'a w niedzielnym piśmie „*News of the World*“. Zasługuje on na uwagę zarówno ze względu na swą treść, jak i na to, że ukazał się w piśmie czytanym niemalże przez każdą rodzinę w W. Brytanii — piśmie mającym ponad 7 milionów egzemplarzy nakładu. Już sam tytuł mówi za siebie: „Polacy są oszołomieni. PODCZAS WOJNY — BOHATERZY: PODCZAS POKOJU — NIEPOŻĄDANI“.

Autor przypomina jak entuzjastycznie witano żołnierzy polskich w 1940 i opisuje wkład Polskich Sił Zbrojnych do wojny, podając cyfry znane niewielu ludziom w tym kraju, jak liczbę uzyskanych odznaczeń brytyjskich — 700! — czy liczbę strat. Rozprawia się następnie z zarzutami i oszczerstwami na temat Polaków i tłumaczy czytelnikowi, dlaczego Polacy nie mogą powrócić do kraju, by w konkluzji stwierdzić, że pomimo napotkanych objawów niechęci żołnierze polscy „jeszcze nie okazują rozgoryczenia“.

„*News od the World*“ jest pismem bardzo czytanym przez masy robotnicze. Tym bardziej pomyślną jest rzeczą, że na jego łamach ukazała się tego rodzaju obrona żołnierza polskiego.

LECTOR

Polska pod okupacją: cel komunistów i ich taktyka

„TRYBUNA WOLNOŚCI“

W prasie codziennej komuniści ze względów taktycznych nie ujawniają jasno swych celów. Mogłoby to im zaszkodzić zarówno na odcinku wewnętrzno-polskim, jak i zewnętrznym, zachodnio - europejskim, gdyby już teraz wyraźnie mówiono, że dąży się do wprowadzenia systemu sowieckiego. Podobnie jak komuniści w Polsce nie występują pod nazwą komunistów, tak samo nie mówi się — o ustroju komunistycznym.

W periodykach jednak przeznaczonych dla szczupłego raczej grona czytelników, w których omawia się zagadnienia teoretyczne i praktyczne, komuniści śmielej wyjawiają swe cele. Do takich periodyków w Polsce, niezmiernie ciekawych, należy „Trybuna Wolności“, organ Komitetu Centralnego PPR. Pismo to powinni stale pilnie śledzić wszyscy, którzy poważnie interesują się polityką komunistyczną w Polsce, jej celami i metodami.

W jednym z numerów tego czasopisma (w numerze 82) p. Edward Ochab zamieścił artykuł programowy p.t. „Uwagi o demokracji ludowej“. Artykuł ten powinien przeczytać każdy Polak na emigracji, by mógł jasno zdać sobie sprawę, jaką Polskę pragną komuniści nam zbudować. Artykuł ten powinni przeczytać również ci, którzy wybierają się teraz do Polski.

EDWARD OCHAB

Zanim przystąpimy do przedstawienia wywodów p. Ochaba na „demokrację ludową“ w Polsce, warto chociaż w paru słowach powiedzieć, kim jest ich autor. Jego kariera jest charakterystyczna dla ludzi obecnego reżimu w Polsce.

Otóż, p. Edward Ochab urodził się w Krakowie na parę lat przed poprzednią wojną i jest synem przodownika kolejowego. We wczesnych latach młodzieńczych nawiązuje on kontakt z komunistami i działa na terenie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a potem Komunistycznej Partii Polski. W roku 1928 został skazany przez sąd w Krakowie na karę więzienia za działalność wywrotową. Po odbyciu kary przedostaje się nielegalnie do ZSRR, gdzie przechodzi specjalne przeszkolenie Kominternu. Następnie powraca „na robotę“ do województwa poznańskiego, gdzie zostaje nakryty i skazany za działalność szpiegowską na rzecz Rosji. Z więzienia uwalnia go zawierucha wrześniowa.

W czasie wojny p. Ochab działa na terenie Związku Patriotów w Moskwie, pisuje w „Wolnej Polsce“ i „Nowych Widnokręgach“ oraz jest „politrukiem“ w wojsku Berlinga, gdzie awansuje szybko od podporucznika do pułkownika. Z kolei jest on zastępcą kierownika resortu administracji publicznej w Komitecie Lubelskim, na którym to stanowisku jest głównym organizatorem więzień i obozów „uwolnionej“ Polski.

Dzisiaj p. Ochab, który jest „posłem“ do KRN, należy do Komitetu Centralnego PPR i jest specjalnie czynny w dziedzinie prac polityczno-społecznych. Dzięki swej inteligencji i wybitnym zdolnościom oratorskim p. Ochab uważany jest za jednego z głównych ideologów reżimu i za jednego z najważniejszych ludzi Moskwy w Polsce.

DEMOKRACJA LUDOWA

We wspomnianym artykule w „Trybunie Wolności“ p. Ochab, analizując formy władzy demokratycznej rozróżnia trzy jej typy: demokrację liberalno-burżuazyjną (zachodnią), demokrację ludową (w Polsce, Jugosławii i td.), oraz demokrację proletariacką (w republikach radzieckich).

W dzisiejszej Polsce panuje demokracja ludowa. Czym ona jest?

„Demokracja ludowa — pisze p. Ochab — *jest formą władzy koalicji, sojuszu kilku klas, w pierwszym rzędzie proletariatu, chłopstwa pracującego i niektórych warstw inteligencji pracującej. Ta forma politycznej władzy warstw ludowych, o p i e r a s i ę j e s z c z e o bazę ekonomiczną w gruncie rzeczy kapitalistyczną, o gospodarkę towarową i własność prywatną, ale ustrój kapitalistyczny, który dziś istnieje w Polsce, różni się w sposób bardzo istotny od ustroju kapitalistycznego sprzed września, czy też od ustroju kapitalistycznego w zachodnich krajach burżuazyjnych. W Polsce dzisiejszej nie ma władzy wielkich banków, nie ma władzy obszarników, nie ma władzy kapitału finansowego. W Polsce istnieje jednak prywatny kapitał, a bogacz i wyzyskiwacz wiejski odgrywa wielką rolę w ekonomice kraju i wpływa często w sposób decydujący na kształtowanie się cen na wolnym rynku. Nie przez jakieś formalne wyznaczanie tych cen, ale przez swoją wagę ekonomiczną, przez swoje znaczenie na rynku, k u ł a k faktycznie dyktuje ceny większości artykułów rolnych...*

„M a m y u n a s o b e c n i e gospodarkę towarową chłopską, mamy gospodarkę kapitalistyczną, przemysłową drobną i średnią, mamy rzemiosło, odgrywające znaczną rolę w ekonomice naszego kraju, i mamy gospodarkę państwową, która nie przekracza ram ustroju kapitalistycznego, ale ze względu na to, że u steru władzy nie stoi kapitał, lecz warstwy ludowe, ta gospodarka państwowa, ten swoisty kapitalizm państwowy, ma dla nas kolosalne znaczenie, gdyż kryje w sobie potencjalną m o ż n o ś ć p r z e j ś c i a d o w y ż s z e j f o r m y u s t r o j o w e j, p r z e j ś c i a o d d e m o k r a c j i l u d o w e j do d e m o k r a c j i p r o l e t a r i a c k i e j, być może swoistego polskiego typu“.

A dalej:

„Demokracja ludowa jest jak gdyby f o r m ą p o ś r e d n i ą, która zapewne nie będzie trwała przez całą epokę historyczną, gdyż sprzeczności, wynikających z gospodarki towarowej, nie możemy rozwiązać w ramach demokracji ludowej, chociaż możemy w znacznie szerszym zakresie rozwinąć siły wytwórcze, niż to potrafiła burżuazja w ramach demokracji liberalno-mieszczańskiej...“

Z przytoczonych ustępów artykułu p. Ochaba wynika, że obecny stan w Polsce, gdzie istnieje jeszcze pewna własność prywatna w miastach i na wsi, jest okresem przejściowym, z którego przejdzie się do „wyższej formy ustrojowej“, do „demokracji proletariackiej“, panującej w Związku Sowieckim.

Demokracji proletariackiej p. Ochab bliżej nie określa, stwierdza jednak, że „dziś władza sowiecka nie przestała być dyktaturą proletariacką“ czyli dyktaturą jednej klasy i jednej partii.

WALKA O CHŁOPÓW

W dalszych swych rozważaniach p. Ochab zajmuje się sprawami taktycznymi. Przewiduje on największe trudności ze strony warstwy chłopskiej w przeprowadzaniu zamysłów komunistycznych. Warstwa ta bowiem przywiązana jest do prawa własności ziemi i nie chce kolektywizacji. Ochab więc doradza jak najsilniejsze związanie robotników z chłopami, ale dokonane to ma być ostrożnie, by chłopów nie zrazić.

„Dominujące pozycje w tej chwili w naszym państwie — pisze p. Ochab — *należą do klasy robotniczej i idącego w sojuszu z nią chłopstwa pracującego. Jeżeli potrafimy chłopstwo pracujące utrzymać przy klasie robotniczej, związać z klasą robotniczą, to wielki kapitał nie będzie miał szans na powrót do władzy. W gruncie rzeczy walka toczy się przede wszystkim o chłopa i nic dziwnego, że właśnie na tym odcinku reakcja rozpoczęła wielką ofensywę polityczną, wysuwając na czoło działaczy PSL...*

„Jesteśmy dostatecznie mocni, żeby złamać i unicestwić reakcję, trzeba jednak jasno widzieć grożące niebezpieczeństwo, trzeba bronić jedności klasy pracującej, trzeba zacieśniać sojusz z chłopami. To jest zasadniczy warunek zwycięstwa. Trzeba prowadzić taką politykę, którąby nie o d s t r a s z a ł a chłopów, trzeba związać ich z klasą robotniczą, trzeba okazać pomoc chłopstwu pracującemu ze strony państwa ludowego i klasy robotniczej...“

PRZESTROGA DLA NIECIERPLIWYCH

Obok trudności w zjednaniu chłopów dla planów komunistycznych, p. Ochab drugie niebezpieczeństwo widzi we własnych szeregach ze strony niecierpliwych, którzy by chcieli zaraz wprowadzać ustrój sowiecki w Polsce.

„Grozi nam również niebezpieczeństwo — pisze p. Ochab — *wysuwania przez niektórych niecierpliwych towarzyszy hasła demokracji proletariackiej, która j e s z c z e n i e o d p o w i a d a stopniowi świadomości mas i układowi sił. Przedwczesne wysuwanie haseł zbyt daleko idących, mogłoby osłabić wpływ klasy robotniczej, izolować klasę robotniczą. Dziś trzeba nam mobilizować masy do ochrony i pogłębienia zdobyczy demokracji ludowej. Droga do pełnego zwycięstwa wiedzie poprzez umocnienie władzy ludowej, podniesienie dobrobytu mas, odbudowę kraju, zacieśnienie stosunków ze Związkiem Radzieckim, likwidację wszystkich ujemnych pozostałości wojny i okupacji, pełne zaludnienie i zagospodarowanie ziem odzyskanych, rozwinięcie sił twórczych narodu...“*

Ochab jest zwolennikiem stopniowego wprowadzania ustroju sowieckiego. Tego też świadkami jesteśmy obecnie w Polsce. Jednak celem ostatecznym jest — Polska komunistyczna.

TADEUSZ NALER

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Siostra Z.:

Brytyjskim „Hospital Nurses“ przysługuje ekstra 9 kuponów rocznie na kupno pończoch, nie widzę powodów dla których siostry pielęgniarki nasze zatrudnione w szpitalach nie mogłyby korzystać z tego przywileju. Podania o dodatkowe kupony nie mogą być jednak przysyłane indywidualnie i wprost do Board of Trade. Podania o dodatkowe kupony proszę złożyć do komendanta szpitala, a ten dopiero podanie (po angielsku) prześle dalej do Board of Trade. Nie rozumiem dlaczego Pani dotychczas nie mogła korzystać z tego przywileju.

B—k Luxemburg:

Ma Pan wystarczającą podstawę do proszenia o zaliczenie Panu służby w bryt. organizacji „N.U.R.M.I.“ na terenie Francji do czynnej służby wojskowej w P.S.Z. Prośbę należy wnieść do Szefa Sam. Wydz. „F“ Sztabu Głównego drogą służbową.

Drugi Korpus Polski — III*)

IX. SZLAKIEM ZWYCIĘSTW

Po zakończeniu bitwy o Monte Cassino II Polski Korpus został przerzucony w czerwcu 1944 roku nad Adriatyk. Jego brzegiem Korpus posuwał się na północ.

W lipcu klasycznym manewrem zdobył port i miasto Ancona.

Bił się potem nad rzekami Cesano i Metauro. Przeprowadził następnie natarcie wstępne na linię Gotów.

Na jesieni 1944 walczył w Apeninach Etruskich, gdzie przebył ciężką kampanię zimową 1944—45.

Udziałem w zwycięskiej bitwie o Bolonię zakończył działania bojowe wraz z jednostkami alianckimi i doczekał się kapitulacji armii niemieckich na włoskim teatrze wojennym.

Już w bitwie o Bolonię brały udział całe nowe brygady sformowane w oparciu o żołnierza, który przeszedł przymusową służbę w szeregach niemieckich.

W dniu zakończenia działań wojennych Korpus liczył:

5.500 oficerów
75.000 szeregowych

Razem... 81.000

Z tego 27% stanowili żołnierze, którzy przeszli przymusową służbę w szeregach niemieckich.

3 i 5 Dywizje Korpusu zostały wzmocnione każda o jedną brygadę.

2 Brygada Czołgów rozwinęła się w 2 Warszawską Dywizję Pancerną.

W czasie późniejszym sformowana została jeszcze 14 Wielkopolska Brygada Pancerna — jej znakiem rozpoznawczym jest znak korpuśny syreny oraz pantera.

* * *

Marsz szlakiem bojowym, pełen sukcesów, połączony z wyzwalaniem ziemi włoskiej spod niemieckiej władzy i żywiołowa radość okazywana, z tego powodu, przez ludność włoską — nie mogły nie pozostawić głębokich śladów w duszy żołnierza polskiego.

Tragiczna świadomość, że oto wyzwala on obcą ziemię spod obcej okupacji, kiedy jego własna ziemia jest w niewoli — pogłębiła jeszcze bardziej tęsknotę do własnej Ojczyzny i kult wolności.

W tych warunkach wyrastał on na rycerza wolności, który dobywa cierń z serc wyzwalanych, sam niepomny ciernia, tkwiącego w jego własnym sercu. Stąd też zapewne zrodził się ten gest szlachetny, z jakim żołnierz polski odnosił się do wyzwalanej włoskiej ludności.

Dlatego też wszędzie witany był kwiatami i uśmiechami pięknych Włoszek, dla których ci rycerze — idący z Ziemi Świętej — byli wcieleniem żywej legendy. Niejedna też zdecydowała się towarzyszyć im w ich dalszej ziemskiej wędrówce, łącząc się dozgonnymi więzami małżeństwa. Dlatego wśród rodzin żołnierskich przybywających do Wielkiej Brytanii znajdzie się niejedna córka ziemi włoskiej.

Dłuższy pobyt powojenny II Polskiego Korpusu na ziemi włoskiej utrwalił w jego żołnierzach ten pierwiastek wyzwoliciela. A przejście z kraju zdobytego przy jego współudziale — do Wielkiej Brytanii, ofiarowującej mu gościnę — nie przez wszystkich Brytyjczyków jednogłośnie podzielającej to zaproszenie — stwarza dla żołnierza polskiego ciężki przełom. Bowiem będzie on musiał gwałtownie przestawić się na rolę cudzoziemca, korzystającego z gościny kraju, którego społeczeństwo przeżywa samo niejedną trudność, do którego licznych kłopotów przybywają nowe, związane z nagłym rozpoczęciem się „polskiej inwazji".

* * *

Wśród uczuć, które trawią żołnierza polskiego tęsknota jest uczuciem najcięższej i najgłębiej przeżywanym. Jest on bowiem niezmiernie mocno przywiązany do ojczystej ziemi, co przy jego uczuciowej, a często bardzo wrażliwej naturze sprawia, że los tułacza jest mu szczególnie bardzo ciężki. Jak długo szedł on po szlaku bojowym, prowadzącym wprost na Północ, tak długo każdy krok, zbliżający go do Polski — dodawał mu nadziei i otuchy. Dzisiaj ten żołnierz został brutalnie zawrócony z tej drogi i skierowany na nowy i inny już szlak tułaczy, tylko bardzo okrężnie prowadzący do Polski, w czasie, który jest bliżej nieokreślony. Jednocześnie jego zwycięskie sztandary mają spocząć w katedrze czy też w muzeum.

Wszystko to powoduje, że żołnierz ten dobywa z siebie niemal nadludzkich wysiłków woli, ażeby nie okazywać na wewnątrz przeżywanej w sercu tragedii. W tych ciężkich chwilach wzrok jego zwrócony jest w stronę jego przywódcy, gen. W. Andersowi, który jest dla niego symbolem nieustępliwej walki o Sprawę Polską.

X. SYLWETKA CZŁOWIEKA

Stosunkowo wiele miejsca poświęciłem w tym małym szkicu na oddanie strony patriotycznej uczuć żołnierza II Polskiego Korpusu. Wydawało mi się to najważniejsze, gdyż można zdaniem stanowi klucz do jego psychiki Polaka. Wszelkie inne jego cechy mają znaczenie wtórne, dalsze. Jednak, stanowiąc niezbędne uzupełnienie jego ludzkiej sylwetki — winne znaleźć swoje miejsce. Dlatego chciałbym jeszcze poświęcić im kilka zdań.

Najistotniejsze wydaje mi się podkreślić słowiańskie pochodzenie Polaka i to wszystko, co stanowi następstwa tego faktu, co się ze słowiańskiej natury wywodzi.

A więc przede wszystkim miękkość usposobienia, przy dużym temperamencie i często niezwykłej wyobraźni. Pierwiastek emocjonalny bierze górę nad rozumowym. Łatwo zapalna natura jest skłonna do gwałtownych wyładowań i szybkiego przechodzenia od uniesień do depresji. Wielka trudność w zdobyciu się na zimną kalkulację i bezwzględną ścisłość.

Poza względnie nielicznymi jednostkami, które z niezwykłym sprytem i niewiarogodną przedsiębiorczością dadzą sobie radę w każdych najtrudniejszych warunkach — masa jest raczej bierna i wymaga kierownictwa i opieki. Jest bardzo wrażliwa na dobre podejście i bardzo wdzięczna, gdy się spotka z takim podejściem.

Przeciętny Polak jest typem spokojnym i łagodnym.

Społeczeństwo, żyjące normalnym życiem na własnej ziemi zmuszone są odosabniać pewien procent własnych obywateli, którzy z punktu widzenia życia całości społeczeństwa stanowią element niepożądany. Państwo dysponuje aparatem sądowniczym i więziennym, żeby przy zastosowaniu sprawiedliwości unieszkodliwić element przestępczy.

Część społeczeństwa polskiego znalazła się poza Krajem i poza normalnymi warunkami bytowania. Zrozumiałe jest, że procent elementu z punktu widzenia społecznego niepożądanego musi być w tych warunkach większy. Nie należy zachowania się tych jednostek, zdemoralizowanych anormalnymi warunkami — utożsamiać ze zdrową większością polskiej rzeszy poza Krajem oraz uważać te jednostki za przedstawicieli poziomu społecznego Polaków. Elementy nieżyczliwe Polakom, starające się wbić klin między społeczeństwo brytyjskie a Polaków za granicą kraju — wyzyskują oderwane wypadki złego zachowania się jednostek polskich, dla rozszerzenia tej opinii na całość życia polskiego poza granicami Polski. Popełniają one błąd.

* * *

Polacy są bardzo rycerscy w zachowaniu się w stosunku do kobiet i cieszą się na ogół powodzeniem, tym niemniej grzeszą nieraz zbytnią natarczywością. Lubią i kochają dzieci. Ich tkliwość w stosunku do dzieci jest jednym z powodów ich powodzenia u kobiet.

Są bardzo wrażliwi na ludzką nędzę i chętnie śpieszą z pomocą znajdującym się w biedzie lub nieszczęściu.

Polskie zwyczaje są bardzo odmienne od brytyjskich, zresztą już raz Brytyjczycy w roku 1940 mieli okazję obserwować je. Teraz obrazy te zaczną się powtarzać, zanim za jakiś czas Polacy nie przyswoją sobie zwyczajów miejscowych.

* * *

Tylko bardzo nieliczni spośród żołnierzy II Polskiego Korpusu znają język angielski. Większość przeważająca nie zna go zupełnie, natomiast wielu zna już dość dobrze język włoski.

Żywię nadzieję, że mimo nieuniknionych tarć spowodowanych zetknięciem się dwu środowisk na taką skalę jaka ma miejsce w bieżącej chwili — zetknięcie się to da w dalekiej przyszłości dodatnie rezultaty w życiu narodów brytyjskiego i polskiego, reprezentowanego przez jego część, która nie za swoją przyczyną została chwilowo odcięta od możliwości powrotu do Ojczyzny.

HENRYK PIĄTKOWSKI

*) *Por. nr. 43 i 44 „Polski Walczącej" z b.r.*

Gawędy o W. Brytanii

Sporty popularne i „narodowe"

Sporty takie jak wioślarstwo, tennis, golf, alpinistyka — nie mówiąc już o polo — są sportami dosyć wyłącznymi. Można zaryzykować spokojnie twierdzenie, że wioślarstwo to sport dla pewnych kół i że nie nosi ono charakteru masowego; jest to sport arystokratyczny. Podobnie tennis nie jest sportem masowym: chociaż w *country clubs* grają setki młodzieży, to jednak jest to również sport *upper classes* i pewnego odłamu mieszczaństwa.

Nie znaczy to, ażeby Wimbledon, turniej tennisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie pod Londynem, nie przemawiał do wyobraźni tłumów. Dowodem tego tysiące jakie zalały Wimbledon w czasie mistrzostw tegorocznych: tłum ten oklaskiwał zawodników z zapałem i potrafił ocenić dobry tennis. Golf jest może bardziej sportem mieszczaństwa, albowiem przemysłowcy, ludzie z *City* i td. uważają ten sport za doskonałą rozrywkę dla starszych panów.

Alpinistyka jest domeną wybranych; o ile w Polsce taternictwo było dostępne dla wszystkich sfer (podobnie w Niemczech czy Francji), w Anglii uprawia je elita.

Jazda konna jest również domeną wybranych. Do dobrego tonu należy trzymanie własnego konia w mieście i wyjeżdżanie na nim na taki czy inny deptak (w Londynie na *Rotten Row* w Hyde Park). Na wsi jazda konna należy do obowiązków *landed gentry* i *gentleman-farmerów*. W *country* roi się od szkół jazdy konnej (*riding school*); trzeba przyznać, iż okolice takie, jak Sussex, Somerset, Devon są idealne dla konnej jazdy.

Dla mas pozostaje zatem: rower — organizacje turystyczne rowerzystów są wcale potężne — i automobil. Przed wojną było na wyspach brytyjskich grubo ponad 4 miliony wozów. Można zatem mówić o automobiliźmie jako sporcie masowym. Cena auta z drugiej ręki (*second-hand car*) była niska: już za £25 można było mieć niezgorszy wóz, nowe wozy nabywało się na długie spłaty (*instalments*). W tych warunkach łatwego kredytu można było nabyć wóz typu rodzinnego (Singer, Austin, Morris).

Ten łatwy kredyt sprawiał również, że każdy niemal człowiek zarabiający mógł sobie kupić domek jednorodzinny: przez 20 czy 30 lat spłacał raty czynszem tej czy innej organizacji, która rozporządzała olbrzymiemi funduszami na cele nabywania gotowych czy budowania nowych domów (t.zw. *Building Societies*; dawały one kredyt do wysokości 80 proc. i więcej wartości domu).

Automobilizm stał się sportem masowym i otworzył wieś oraz pobrzeże (*seaside*) dla milionów. Wartość automobilizmu jako sportu przyczyniającego się do wzmożenia naszej sprawności fizycznej i zdrowia można łatwo poddać w wątpliwość: ale wóz służył raczej jako środek do celu, a zatem do wydostania się z miasta. Dlatego nie można przeoczyć dobroczynnych stron automobilizmu dla podniesienia zdrowia mas.

Sporty „narodowe" to przede wszystkim *cricket*: jest to gra, której zrozumienie zajmuje podobno lata. Sposób liczenia, zasady gry, i td. to wielce złożone rzeczy i trzeba bodaj urodzić się Anglikiem, ażeby pojąć te arkana. Niemniej jednak sławny *cricketer* to postać narodowa; o wiele bardziej aniżeli sławny członek załogi wioślarskiej (*blue*) czy nawet dżokej (jak np. Steve Donoghue, głośny dżokej, po którego śmierci pojawił się w „*Timesie*" nekrolog tak obszerny jak po zgonie niektórych premierów tego kraju). Owi *cricketers* są to postacie legendarne: pisze się o nich artykuły, wywiady, książki. Skoro już przestają sami grać, mają zapewniony byt jako sprawozdawcy sportowi a ich oceny czytane są przez miliony. Ich pamiętniki idą w tysiące egzemplarzy.

Cricket otoczony jest czcią, która dla profana z kontynentu jest czymś niezrozumiałym. Na zawodach w *cricketa* na *Lords Grounds* w Londynie (koło St. John's Wood), panuje cisza jak na nabożeństwie. Milczą nawet ci, co — nie rozumieją o co chodzi.

Miałem sam sposobność przekonać się na jednym z match'ów *cricketa*, że nie ja jeden byłem ciemny jak tabaka w rogu. Nie pojmując jak się liczy punkty, zapytałem uroczej pani na prawo, która płonęła z przejęcia, jak się liczy punkty. Szeptem wyznała mi, że nie ma zielonego pojęcia (*I haven't got the slightest idea*), ale że mimo to jest to okropnie ciekawe (*thrilling*). Przesunąłem się po pierwszej przerwie do jakiegoś młodzieńca w innym rzędzie i znowu zagadnąłem go jak sprawy stoją; wyznał, że przychodzi stale na spotkania, ale że nie bardzo wie, jak się to liczy. Z późniejszych badań mogłem wywnioskować, iż bardzo wiele osób istotnie nie wie, jak liczy się *score* i jakie są właściwie zasady zrobienia *century* czy czegoś w tym guście. Niemniej chodzą oni na zawody, siedzą cicho, jak na nabożeństwie i biorą udział w misterium *cricketa* jako w czymś, czego można nie rozumieć, ale co jest wspaniałe.

Football, jak się rzekło, jest rozrywką mas. Na zawodach Anglia-Szkocja czy Anglia-Walia zbiera się 70 tysięcy bez wielkich trudności. Setki ludzi czeka całą noc nieraz na otwarcie kasy biletowej (podobnie jednak śpią ludzie na bruku czekając na otwarcie kasy na przedstawienie baletu czy koncert jakiejś sławy; zapowiedź koncertu „Scali" mediolańskiej pod batutą Toscaniniego wywołała w dwu dniach lawinę 26-iu tysięcy zgłoszeń — trzeba było losować dopiero 5.000 miejsc między wybranych).

Zawody konne to druga rozrywka masowa a każdy kto chce zobaczyć, jak się bawi ludek angielski winien sobie obejrzeć Derby. Na wiele tygodni przedtem odbywają się wszędzie narady na jakiego konia stawiać, przyczem pasjonuje się zarówno człowiek z *upper class*, jak biedna *charlady* (posługaczka).

Regaty w Henley czy regaty Oxford-Cambridge (*Henley Regatta*; drugie na Tamizie do mostu w Putney), są również wybuchem masowego zapału, ale na o wiele mniejszą skalę.

Tory wyścigowe dla psów w rozmaitych *White City* są natomiast polem dla wybuchów entuzjazmu — a czasem oburzenia, jak niedawno spalenie toru w Harringay z powodu rzekomo niesprawiedliwego wyroku sędziów — dwa razy w tygodniu.

Albowiem każdy Anglik, biedny czy bogaty, lubi grać i gra przy każdej sposobności w ten czy inny hazard.

JAWNUTA

14 Wielkopolska Brygada Pancerna

Polaka, którego interesy lub week-end zapędzą do któregoś z małych, schludnych miasteczek hrabstwa Sussex uderzyć musi widok polskich żołnierzy z proporczykami na kołnierzach, o barwach niewidzianych dotychczas na terenie Wielkiej Brytanii. To żołnierze 14 Wielkopolskiej Brygady Pancernej, pierwszej z wielkich jednostek Drugiego Korpusu, która znalazła się w Anglii.

Widok tych żołnierzy z pewnością będzie miły oku Polaka, tak jak zresztą miły jest i oku angielskich gospodarzy tych okolic. Anglicy chwalą zachowanie — spokojne i pewne siebie, a równocześnie grzeczne i uprzejme obejście ułanów i huzarów. „Penetrują" oni powoli w okoliczne wioski ze swych obozów, pojawiają się wieczorami na drogach i dróżkach. Widać ich w kinach, w autobusach, nie jeden znalazł drogę do „*pub'u*". Wielu obtańcowuje, raczej na milcząco swoje nowe znajomości, kandytatki na „*girl-friends*".

Raczej na milcząco, gdyż język angielski przedstawia szereg trudno uchwytnych i nieartykułowanych dźwięków, zaś przyswojony sobie we Włoszech swoisty dialekt, złożony z kilkudziesięciu włoskich bezokoliczników, a zwany przez oswobodzoną ludność Italii „*lingua aleata*", doskonały środek do osiągnięcia przychylności „*signorin*" — w nowym kraju na nic się nie przydaje.

Powoduje to trochę zdziwienia, bo we Włoszech „*lingua aleata*" służyła również do porozumiewania się z Anglikami. Złośliwi twierdzą, że nawet Anglicy ze swymi młodszymi braćmi z Kentucky, czy Illinois w tym właśnie języku najchętniej i z najmniejszym ryzykiem niezrozumienia się — załatwiali swe rozliczne interesy. Ale to znowu inna historia, jak powiada Kipling.

Dbałość o wygląd zewnętrzny żołnierzy Brygady naprawdę może zaimponować każdemu. Nawet na terenie Korpusu znani byli ze swej elegancji i wytwornych manier. Niedawno mówili o nich koledzy z innych oddziałów — „Wielkopańska Brygada". Było w tym dużo nieszkodliwej złośliwości, i, jak zawsze w takich wypadkach, nieco zawiści.

Ze swej elegancji w najlepszym wojskowym stylu nie uronili nic w czasie kilkudniowego transportu, podczas którego podrzucały ich w zupełnie nieelegancki sposób fale zawsze złośliwej Zatoki Biskajskiej. U „wrót" obozów stoją zuchowate chłopaki w czarnych beretach, nienagannie zaprasowanych spodniach i olśniewająco białych pasach.

Niewątpliwie jest to sławny kawaleryjski fason. Zapewne „fason" ten miał niegdyś wiele śmiesznych cech, nie da się jednak zaprzeczyć, że poza dbałością o wygląd zewnętrzny przyczynił się w Brygadzie do wytworzenia silnej gromadzkiej więzi, oddziałowej solidarności. Duch ten wytworzył się w boju, wzmocnił się w ciężkim wysiłku żołnierskim w okresie szkolenia i manewrów w migającym od gorąca powietrzu Egiptu.

Solidarność oddziałowa, ten kardynalny fundament wartości bojowej wojska, posiada w Brygadzie wiele pierwiastków zdrowego, sportowego współzawodnictwa między pułkami. Zresztą sport sam to pasja żołnierzy Brygady: można ją śmiało nazwać wojskiem usportowionym. Przejawia się to zarówno w zainteresowaniach, jak i w osiągnięciach konkretnych w poszczególnych gałęziach sportu. Olbrzymie też jest zainteresowanie sportem angielskim, zwłaszcza nieznanymi jego rodzajami.

Wyjaśnia ten fakt — młodość żołnierzy Brygady. Tak się bowiem złożyło, że przeciętna wieku jest niska, co nie o wszystkich odziałach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie można powiedzieć. Niczyja w tym wina — raczej o zasłudze mówić by należało, jeśli się rozważać będzie wyczyny bojowe roczników starszych, które w innych armiach były używane do lżejszej służby. Z drugiej jednak strony, dla każdego kto kocha wojsko, miły jest widok żołnierza dziarskiego i młodego.

Jest jedna jeszcze rzecz, która ujmuje za serce w kontakcie z żołnierzami Brygady. W rozmowach z wieloma z nich można usłyszeć przepiękną gwarę staropolską, pozbawioną całkowicie obcych zwrotów i słów, choć bogatą w archaizmy. To żołnierze z rolniczych powiatów Śląska — rybnickiego i pszczyńskiego.

Oni też zwłaszcza po piaskach pustyni i górskich stokach Abruzzów z rozczuleniem patrzą na bujną zieleń angielskich łąk i na przepyszne listowie starych dębów, pod którymi stoją ich baraki. Uśmiecha się też im perspektywa przetrwania czasu, który ich dzieli od powrotu do kraju, pracą na roli. Komentują szeroko angielski sposób uprawy — przy czym nieraz słyszy się głosy krytyki, może i słusznej, choć często płynącej z nieznajomości stosunków i warunków w angielskim rolnictwie.

W niczym jednak zainterosowanie przyszłą pracą nie zaciemnia świadomości, że się jest żołnierzem. Mówią o pracy, jak — o wykorzystaniu urlopu.

Czują się żołnierzami i kawalerzystami. Nie szkodzi, że 90 procent z nich zleciałoby natychmiast z konia, gdyby kto namówił ich do usadowienia się na siodle. Sam pomysł jeżdżenia na koniu wzbudza śmiech. Dla nich koń to — „Sherman". Ale mówią o sobie, że są ułanami, że są żołnierzami takiego to i takiego pułku kawalerii.

Brygada nawiązała do starych tradycji — uświetniła je czynami bojowymi. Jeśli tradycja jest wartością konkretną w wojsku i jeśli na to by była twórcza nie może być fałszywa — to warunki te na pewno spełnia tradycja żyjąca w umysłach żołnierzy 14 Wlkp. Brygady Pancernej.

Ciekawa rzecz. Numer kawaleryjskiej, pancernej Brygady nawiązuje do tradycji dywizji piechoty, która tak chlubnie zapisała się w roku 1920 i 1939, gdy padł na jej czele bohaterski jej dowódca gen. Wład. Numer „14-y" jest drogi sercu każdego Wielkopolanina.

„Seniorem" Brygady jest 15 pułk ułanów poznańskich, niegdyś, w latach wojny 1920 r. pułk dowodzony przez gen. Andersa. Ma on przepiękną kartę w dziejach kampanii włoskiej — natarcie na Passo Corno i Monte Cairo, w czasie bitwy o Monte Cassino, razem z pułkiem ułanów Karpackich, których proporczyki z palmami nierzadko widać na kołnierzach żołnierzy Kwatery Głównej Brygady. Dalej — poprzez walki w Apeninach, Ancona i bohaterska śmierć dowódcy pułku ppułk. Kiedacza.

3 pułk Ułanów Śląskich, przed wojną stojący w Tarnowskich Górach na Śląsku jest naprawdę pułkiem śląskim.

Ciekawą tradycję podjął 10 pułk „złotych" husarów. Przed wojną nie mieliśmy husarów w kawalerii polskiej, — mieliśmy natomiast 10 pułk husarów Umińskiego w wojsku Księstwa Warszawskiego, wsławiony w bitwie pod Mirem w r. 1812. Pułk ten był pierwszym oddziałem sprzymierzonych wojsk Napoleona, który wkroczył do Moskwy. Dziś złota pętelka na berecie wzbudza ciekawość angielskich piękności — tak jak czarowała serca naszych „pestek" i czarnookich „*signorin*".

PAWEŁ ZAREMBA

11 LISTOPAD

(wiersz napisany w obozie jeńców Griazowiec pod Wołogdą w listopadzie 1940 roku)

Nie z gruzów zburzonej Bastylii,
Nie z wojny domowej odmętów
Powstało jak czysty kwiat lilii
Nasze polskie Narodowe Święto.

Obce temu co podłość i zawiść,
Bo Wolności w Nie ducha zaklęto,
Nie wiedziało co klas jest nienawiść —
Nasze polskie Narodowe Święto.

Płomień wiary w Tę, co NIE ZGINĘŁA
Żądzę czynu wśród mas tak rozniecił,
Że broń w ręku kobiet błysnęła
I że Niemców rozbrajały dzieci.

Tak z tęsknoty co serca przenika,
Z najszczerszego pragnienia wolności,
Z lat katorgi polskich męczenników
Powstał Wielki Dzień Niepodległości.

* * *

Niewolnikiem już Polak nie będzie,
Choć mu ziemię ojczystą zajęto,
A dowodem: że obchodzi wszędzie
Swoje Polskie Narodowe Święto.

I dziś w śniegach, od Ojczyzny w dali
W żadnym z nas płomień ducha nie opadł,
I jak dawniej jasno w sercach się pali
Hasło: JEDENASTY LISTOPAD.

JIM POKER

EDYNBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place, Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w Inveraray, Duke's Camp

Poleca ostatnie nowości:

	s.	d.
Słowniki Angielskie :		
Stanisławskiego	18	0
Słownik Francuski :		
Kielskiego	12	6
Słownik Niemiecki :		
Zimmermana	8	6
Nauka Francuskiego :		
Rivièra	8	6
Frenkiel-Mówmy po francusku	9	0
Kasterska-Rozmówki francuskie	5	6
Nauka Angielskiego :		
A.F. w 2 częściach z wymową ..	5	0
Angielski dla Polaków	6	6
Eckersley, English for Allies, Book I	1	6
Eckersley, English for Allies, Book II	5	0
Eckersley, Concise Grammar ..	2	9
Fitikides, Common Mistakes ..	2	0
Rapaczyński, Angielski dla Polaków	6	6
Epstein, Kurs Języka Angielskiego	10	6
Frenkiel, Praktyczna Gramatyka	5	6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:		
Przewodnik językowy	10	6

Berlitza :
Podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego, portugalskiego i innych języków.
Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

BRICK LANE CLOTHIERS
sprzedajemy
ODZIEŻ
wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Mówi się po polsku.
53, Brick Lane, London, E.1.
Tel : BIS 9373

„FIGHTING POLAND" TRUST
własne przedstawicielstwa na Kontynencie, w Ameryce i Australii.

DZIAŁ CZASOPISM
Tygodnik „POLSKA WALCZĄCA" najstarsze pismo nowej emigracji.
Miesięcznik „PRZED ŚWITEM" lektura dla każdego Polaka.

DZIAŁ WYDAWNICZY
Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich prac drukarskich w języku polskim i angielskim po cenach konkurencyjnych.

DZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY KSIĄŻEK
Przyjmuje w komis i organizuje sprzedaż wydawnictw wśród Polaków poza Krajem na całym świecie.
Obecnie na składzie :

W języku polskim :	
„Fakty i zagadnienia polskie"	3/6
O. Laskowski : „Grunwald" ..	4/–
S. Majewski : „Jedenasty pancerny"	3/–
A. Elper : „Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku"	4/–
W języku angielskim :	
„3rd Polish Carpathian Inf. Division"	1/6
„It speaks for itself" (opinia brytyjskich przywódców wojennych o Polskich Siłach Zbrojnych 1939–46)	4/6

Zamówienia i zapytania prosimy kierować pod adresem:
„FIGHTING POLAND" TRUST
69, Earls Court Square, S.W.5.
Tel. FLAxman 8600

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgniła emigracjo i szczera demokracjo! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwonoskórcy!

Tak tu patrzę na was, mili faszyści, kandydaci na zaciężnych wojaków, patrzę na was, zebranych wokół mojej paczki od mydła w Hyde Parku — i serce mi pęka z żalu, że nie jesteście już tam, w nowej Polsce (przez małe „n") i że nie pracujecie na pełny regulator. Oczywiście na regulator radziecki. Ej, gdybyście tam byli, w raju-byście żyli, jakby powiedział poeta, gdyby w ogóle poeta coś na ten temat chciał mówić.

Gdybyście, dajmy na to, pracowali w kopalni, moglibyście w dzisiejszej Polsce razem z kopalnią zdobyć... „honorowy sztandar pracy" z rąk samego obywatela Minca, podającego się za tymczasowego ministra od nieobecnego przemysłu. Szepcą sobie ludzie w Polsce na ucho o tym, że Minca mają przezwać obecnie „ministrem ewakuacji", bo polski przemysł jeszcze nigdy nie był w takim ruchu...kolejowym — do Sowietów.

Ale powróćmy do sztandarów mincowskich. To nie żarty, obywatele, to szczera prawda, to dekret od 1 września. Na razie ponoć wręczono taki pierwszy honorowy sztandar maszynistom pociągów towarowych na linii Gliwice-Kraków-Lwów-Husiatyn-Kijów. W związku z tymi masowymi wywózkami Ziemie Odzyskane w ślad za obywatelem Mincem mają także zmienić nazwę na „Ziemie Zszabrowane".

Tak na was patrzę z mojej trybuny, biedni rodacy, nierzadko pozbawieni obywatelstwa i myślę : ej, żyłoby się to wam, żyło np. teraz na wsi polskiej. Wiecie cobyście mogli mieć na wsi? Zegar ścienny. Jak Ziliacusa kocham! Prawdziwy zegar ścienny! Klnę się na La Guardię, że w Świebodzicach na Dolnym Śląsku, powstała fabryka zegarów ściennych dla wsi polskiej. Wszystko jak u matuszki Rasieji. Już jest nawet statystyka : 500 sztuk miesięcznie.

Więc będziesz miał, chłopie, nie tylko reformę rolną na papierze, ale i zegar — na ścianie. Módl się tylko o to, by do wioski twej nie przybyli „ułani pod okienko" spod znaku Koniewa, bo wtedy zegar będzie w opałach i zostanie ci tylko ... ściana. Wprawdzie mówią sobie ludzie w Polsce z determinacją : „Trudno takie czasy na „czasy"... Może rabowali tylko te ręczne, kieszonkowe ; może ścienny się uchowa w myśl przysłowia : „Co ma wisieć nie utonie".

Mili demokraci! Sami nie wiecie czego nie posiadacie. Tracicie nie tylko na sztandarze i na zegarze, stojąc przed moją trybuną, tracicie na rozrywce. Gdybyście byli tam, usłyszelibyście nie taką mowę jakiegoś zwyczajnego Żądełki, ale moglibyście co dzień słuchać Gomółki, bo lubi mówić i mówi prawie codziennie. I trzeba mu przyznać : mówi zawsze to samo.

Mielibyście uciechę niemałą, nie uczęszczając nawet do teatru rewiowego. Wystarczyłby wam np. taki telegram tow. „Wiesława" z Polski do towarzysza Dymitrowa w Bułgarii z okazji „zwycięstwa republiki" w wyborach bułgarskich : „Z okazji zwycięstwa „Frontu Ojczyźnianego" Polska przesyła braterskie pozdrowienia". Teraz podobno towarzysz „Wiesław"-Gomółka opracowuje telegram kondolencyjny do Grecji, gdzie towarzysz Nikolas Zachariades, „sekretarz generalny" tego samego „komitetu", w którego skład wchodzą Dymitrów i Gomółka, generalnie przerżnął całą grę i opłakuje powrót króla.

Tak, tak, mili demokraci, tracimy wiele przez to, że trwamy wokół tej paczki z mydłem. Czujemy się tak, jak towarzysz Mołotow na „Queen Elisabeth". Ma to może jedynie tę dobrą stronę, że tracąc na sztandarze i na zegarze, zyskujemy trochę na...wolności śmiechu. Jest to piąta wolność, którą Karta Atlantycka niesłusznie pominęła, a którą oficjalnie wprowadzam w formie poprawki do tejże Karty.

Jeżeli będziecie mieli ochotę, pośmiejcie się głośno z tego co wam teraz przeczytam na zakończenie. Pamiętajcie, że nikt was śmiejących się nie wywiezie w nieznanym kierunku, nikt was dyskretnie nie poprosi do bramy, z której droga prowadzi do kryminału.

Słuchajcie : Amerykański magazyn „Life" umieszcza w jednym z ostatnich numerów taką notatkę: „Pewien brytyjski dyplomata w Paryżu tak wyraził uczucia wszystkich nie-Rosjan, którzy spędzili wiele czasu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Mołotowem : Mołotow ma twarz jak piłka footbalowa. Zawsze mnie korci, by ją kopnąć".

To się nazywa wolność! Żegnam was aktualnym zawołaniem : „Niech żyje sztandar ścienny! Frontem do honorowego zegara! Niech żyje prezydium towarzyszy : Dymitrowa, Zachariadesa i Gomółki! Kopcie piłkę footbalową!"

Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, o tej samej porze, na tym samym miejscu.

Wasz

OBYWATEL ŻĄDEŁKO

AMERYKAŃSKIE WYDANIE
SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO
Najlepszy i najbardziej wyczerpujący słownik polsko-angielski i angielsko-polski, zawierający przeszło 80.000 słów.
Cena s. **18/–**
z przesyłką pocztową s. **18/7**
Na zlecenie pisemne z dołączeniem odpowiedniej kwoty w Postal Orderach wysyłamy odwrotnie. Na żądanie wysyłamy katalogi posiadanych książek i podręczników.
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place, Edinburgh
obok kościoła polskiego.



FOOD
CLOTHING
& CIGARETTES
sent to POLAND
write to: Express (Dept. B)
90, Shaftesbury Avenue, London, W.C.2.

Wielki wybór
używanych płaszczy deszczowych, palt męskich oraz damskich
bez kuponów, na wysyłkę do Polski posiada na składzie
RAILWAY LOST PROPERTY
96a, Victoria St., London, S.W.1.
Proszę odwiedzić nasz sklep

KSIĘGARNIA W. FILSKI
29, Buckingham Palace Road, London, S.W.1
posiada na składzie, wysyła pocztą, koleją lub dowozi książki polskie i po angielsku o Polsce, podręczniki do nauki języków,
szkolne i techniczne
Ważne: Jest w możności dostarczyć ze składu nawet większą ilość podręczników *Eckersley'a* Book I, doskonałą gramatykę i podręcznik: *„Mów po angielsku" Frenkla*, jak również słowniki *Stanisławskiego* w wydaniu amerykańskim.

Nakładem Księgarni Polskiej (Monachium-Rzym)
ukazał się tomik wierszy
Mariana Hełm-Pirgo
W OKOWACH I W WALCE
z ilustracjami autora.
Do nabycia w księgarniach, kioskach i obozach (cena 4/6)

KUPUJEMY — SPRZEDAJEMY
ZNACZKI POCZTOWE
z całego świata
GARRICK STAMPS,
16, Charing Cross Road, London, W.C.2
Tel. : TEM 8710

Już ukazał się nr. 5 miesięcznika

„PRZED ŚWITEM"

Do nabycia w kioskach, księgarniach polskich i u oficerów Opieki

Treść numeru : *Charles Journet :* Warszawa czyli trzecia wojna światowa. — *Stanisław Stroński :* 1815 — 1919 — 1946. — *Zbigniew Grabowski :* Koniec światowego mocarstwa? — *Władysław Dziewanowski :* Kościuszko a Rosja ; *Tymon Terlecki :* Teatr Niepodległości, 1919–1939. — *Wiktor Weintraub :* Czasopisma reżimowe w Kraju. — *Filip Wereszaka :* Wilno. — *Julian Woyszwiłło :* Grenoble w dniach przełomowych. — *Feliks Bielski :* Epilog. — *Marian Czuchnowski :* Barykada. — *Alina Karpowicz :* Strach. — *Zygmunt Nagórski, Jr. :* Wizja obcego świata.

Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.

Prenumerata z przesyłką pocztową :

Cena 1. egz. :			na obszarze sterlingowym	w U.S.A. i Kanada	Francja	Belgia
na obszarze sterlingowym	2/6					
w U.S.A. i Kanadzie	$0.50	*kwartalnie* ..	8 *sh.*	$1.60	200 *frcs.*	70 *frcs.*
we Francji	60 *frcs. franc.*	*półrocznie* ..	16 *sh.*	$3.20	400 „	140 „
w Belgii	22 *frcs. belg.*	*rocznie* ..	32 *sh.*	$6.40	800 „	280 „

Zamówienia i należności należy kierować pod adresem :
„Fighting Poland" Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiorcy hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymają rabat po porozumieniu z Admin.

BRYTYJSKO-POLSKI KLUB KORESPONDENCYJNY
Sekretarz : W. Swicz, 3, Novar Crescent, KIRKCALDY, Scotland.
Przyjmujemy w okresie do 30 grudnia b.r. 50 do 60 nowych polskich członków. Warunki : 1) minimum kilka klas gimnazjum, 2) pokaźne początki angielskiego, 3) referencje poważnej osoby, wzgl. odpowiednie referencje osobiste.
Należenie do Klubu daje możność : 1) służenia Polsce, 2) pogłębienia znajomości angielskiego, 3) wejścia w domy i życie angielskie. Opłaty klubowe — 5 szylingów rocznie. Dalsze informacje u Sekretarza.
Notatka dla Członków : Biuletyn Nr. 7 rozsyłamy około 8 listopada. Termin zebrania w Londynie (Ognisko Polskie) ustalono na 24 listopada (niedziela) 3-cia popołudniu.

STANDARDOWE PACZKI ODZIEŻOWE
Firma C. M. LEE & CO.,
76, Marylebone Lane, London, W.1
przyjmuje zlecenia indywidualne i hurtowe miejscowe i z kontynentu na wysyłkę paczek odzieżowych do Polski.

Paczka „STANDARD 1-A"	jesionka damska używana, wełn.	£1. 5.0
Paczka „STANDARD 1-B"	palto damskie zimowe, używ. ..	£1.15.0
Paczka „STANDARD nr 2"	jesionka męska, używ.	£2. 5.0
Paczka „STANDARD nr 4"	kostium damski, granat., używ.	£2.10.0

Opakowanie, opłata pocztowa, ekspedycja i doręczenie dowodu pocztowego wysyłki w cenie paczki.
Firma prowadzi korespondencję w języku polskim.
Skład nasz zaopatrzony jest obficie we wszelkiego rodzaju odzież — zachęcamy do bezpośredniego nabywania ze składu.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że celem przyjścia z pomocą Polakom, pragnącym zapewnić sobie przyszłość, otwieramy na łamach „Polski Walczącej" specjalny dział ogłoszeń o ofiarowaniu lub poszukiwaniu pracy po zniżonej taryfie :

Jednokrotne ogłoszenie	**4d.**	**za słowo**
Dwukrotne „	**6d.**	„ „
Trzykrotne „	**8d.**	„ „

Ogłaszajcie się w „POLSCE WALCZĄCEJ"

Czyszczenie, naprawa i przeróbka
FUTER
w ciągu 2 do 3 tygodni przez firmę
CHARLES TANUR
26, Knightsbridge, London, S.W.1.
Tel. : SLOane 2719
Zlecenia miejscowe i zamiejscowe wykonywane szybko i punktualnie.

SPIS RZECZY

DOBRA PACZKA

zawierająca : $1\frac{1}{3}$ lb. KAKAO, 1 lb. KAWY, $\frac{1}{2}$ lb. CZEKOLADY, $2\frac{1}{2}$ lb. KONFITUR, 1 lb. SZYNKI lub MIĘSA, 1 lb. RODZYNKÓW, 1 lb. OWOCÓW W CUKRZE, $\frac{1}{5}$ lb. BULIONU oraz

1 PARĘ ZELÓWEK i OBCASÓW z dobrej skóry

i 1 paczkę OSTRZY DO GOLENIA

KOSZTUJE £2 : 14 : 0

Zamówienia należy nadsyłać listownie wraz z należnością. Osobiście można zamawiać wysyłkę codziennie od 3-6 ppoł. (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w biurze naszej firmy

EXPORT & RELIEF COMPANY
E. & R. (EXPORTERS) LTD.
286, Terminal House, 52, Grosvenor Gardens, London, S.W.1

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices) : 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

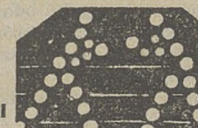
Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) **w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c.**
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST" pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń : 1 cal przez jeden łam — £1 ($5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne : jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices) : 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel. : FLAxman 8600

POSZUKIWANIA

Mieczysława DĄBROWSKIEGO, zamieszkałego przed wojną w Odryżynie poszukuje w imieniu żony ppor. Stefan KOZEK, 2nd Pol. Motor. Bn., Wymersley Road Camp, post Cottingham, nr. Hull.

Por. inż. Zbigniew KARNAWALSKI poszukiwany przez inż. Edwarda SKRUTKOWSKIEGO, Francolor, Service D'Application, Creil (Oise) France, który posiada dla niego wiadomości od rodziny z kraju. Przebywał podobno w Oflagu VIIA w Murnau.

PĘCHERZ ULECZONY
SPOKOJNE NOCE DZIĘKI



„SHADFORTERS"

Podrażnienie pęcherza jest najnieprzyjemniejsze wtedy kiedy budzi ze snu. Używaj łagodzącego, przyjemnego środka p.n. **„Shadforters"** (przepis nr 285). Działa on nadzwyczajnie. Zaleca się go w wypadkach zaziębienia pęcherza lub nerek, palenia, bólu nóg, reumatyzmu, ischiasu i t.p. Nie dopuszczaj, aby bóle niszczyły twój organizm. Możesz ulżyć sobie natychmiast przy pomocy tego doskonałego, wypróbowanego środka. Cena, łącznie z podatkiem, 5/4 pocztą albo w najbliższej aptece.
SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD
2a, Grove Road, Bow, London, E.3

PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI
Firma G. BUCKNALL & CO.,
14, York Street, London, W.1.
(obok Baker Street)

Wysyłamy paczki do Polski zawierające towar używany, ale w doskonałym stanie, prawie nowy :

Nr. 1	**Płaszcz męski zimowy** ..	**£2 10s.**
Nr. 2	**Ubranie męskie** marynarka i spodnie bez kamizelki ..	**£4 5s.**
Nr. 3	**Kurtka robotnicza** z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy) ..	**£1 8s.**
Nr. 4	**Kostium damski granatowy** prawie nowy (wzór oficer wojsk kobiecych)	**£2**
Nr. 5	**Kostium damski granatowy** (wzór ATS lub NAAFI) ..	**£1 10s.**
Nr. 6	**Płaszcz jesienny damski** ..	**£1 13s.**
Nr. 7	— wyczerpana.	
Nr. 8	**Koc** w dobrym gatunku ..	**£1 10s.**
Nr. 9	**Bielizna męska nowa,** (koszulka z grubej wełny i ciepłe kalesony długie wełniane, 2 komplety) ..	**£1 15s.**

Z gwarancją za jakość towaru i niezwłoczną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

8 GRUCZOŁÓW
decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od twych t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążąc razem z obiegiem krwi rządzą wszystkimi objawami twej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.

Człowiek ma tyle lat ile jego gruczoły. Od mocy i równowagi tego wydzielania zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twe funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielania. Lecz i to i tamto może być uleczone za pomocą hormonoterapii.

Cierpisz na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólne? Wzrok twój się psuje, łysiejesz? Stwierdzasz u siebie neurastenię, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częściowy lub całkowity zanik sił męskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być leczone tylko przez twoje gruczoły.

HORMONOTERAPIA jest nauką o odmładzaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje na nowo zamiast tylko podniecić energię życiową. Dociera do samego sedna niedomagań umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że **przywraca pełnię energii, utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.**

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe
Do „British Glandular Products Limited", PWP. 660, 35 Albemarle St., London, W.1.
Proszę nadesłać mi broszurę Panów, „Istota życia" (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES" (męskie), albo 100 tabletek marki „OVERONES" (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO ....

ADRES ....